

Wstęp do anarchizmu

Anonim

innyswiat.com.pl

Spis treści

Słowo „Anarchia”	3
Ideale anarchistyczne, czyli w co wierzą anarchiści	3
Anarchia	4
„Anarchia” a społeczny nieporządek	5
Terroryzm - anarchizm - pokój	5
Trochę o rządzie	7
Rząd jako krok w stronę anarchii	8
Geneza rządu	9
Demokracja	10
Droga ku anarchii	10
Przymusowe podatki	11
Dlaczego policja nie radzi sobie z bandytyzmem, nauczyciel kiepsko uczy, a lekarz źle leczy?	11
Komu służy zwalczanie narkotyków?	12
Przyroda	13
Ekologia a anarchizm	13
Zielony anarchizm	13
Radykalna ekologia	14
Jak się dzielą anarchiści? Różnice pogładowe.	14
Błędne rozumienie słowa „anarchista”	14
Różnice pomiędzy anarchistami	15
Intelektualiści i radykałowie	15
Rewolucyjna przemoc i anarcho-pacyfizm	15
Anarcho-syndykalizm i samostanowienie robotników	16
Anarchizm a religia	17
Optymizm i pesymizm	17
Anarchistyczna działalność	18
Jacy są anarchiści.	18
Jak anarchiści są zorganizowani?	19
Anarchistyczna literatura	19
Spotkania i demonstracje	19
Squatting czyli sposób na życie	20
Anarchistyczny Czarny Krzyż	21

Słowo „Anarchia”

Słowo „anarchia” zawsze używano dla określenia nieporządku i chaosu. Podobnie jest i dzisiaj; „anarchia” w tym znaczeniu wykorzystywana jest przez politycznych przeciwników, by zaszkodzić idei i zafałszować jej prawdziwe oblicze.

Nie warto jednak zagłębiać się w filologiczne dyskusje, gdyż jest to raczej kwestia historyczna.

Właściwe znaczenie słowa „anarchia” jest niestety fałszowane przez niesłuszne twierdzenie, że rząd jest organem niezbędnym dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa, a w konsekwencji stwierdzenia: społeczeństwo bez rządu byłoby skazane na nieład i chaos.

Istnienie tych uprzedzeń i ich wpływ na rozumienie znaczenia „anarchii” przez ogół społeczeństwa, da się w łatwy sposób wytłumaczyć. Każdy z nas od samego początku wychowany jest w określonych warunkach i względem nich ustawia swoją rzeczywistość. Dla przykładu, urodzeni i wychowani w niewoli niewolnicy nie wiedzą czym jest wolność i pojęcie to jest dla nich czymś niezrozumiałym. Podobnie, pokolenia robotników, którzy przez wieki zobowiązani byli pracować dla bogatych, a ich losy zależały od właścicieli fabryk i posiadłości ziemskich, przyzwyczaili się do tego stanu rzeczy i nie mogą wyobrazić sobie życia bez „Panów i Władców”.

Skoro istnieje przeświadczenie, że rząd jest niezbędny i bez niego w społeczeństwie szerzyłby się chaos, tak więc „anarchia” oznaczająca brak władzy odgórnej, w konsekwencji niesie za sobą brak porządku. W wielu krajach, gdzie obowiązywała monarchia, słowo republika (władza sprawowana przez wielu ludzi), używane było do określenia nieporządku i chaosu. Zmieniło się to wraz ze zmianą poglądów ludzi.

Uświadomienie społeczeństwu, że rząd jest nie tylko zbędny lecz nawet niekorzystny, sprawi, że anarchia (jako ustrój wykluczający potrzebę istnienia rządów) odbierana będzie jako naturalny porządek, społeczna solidarność i wolność.

Ci, którzy twierdzą, że anarchiści wybrali dla siebie nazwę niefortunną, źle interpretowaną przez społeczeństwo, są w błędzie. Problem nie polega na doborze źle kojarzonej nazwy lecz na tym, że idea anarchizmu uderza w wielowiekowe tradycje uciskania społeczeństwa przez rząd i państwo. Anarchizm, jako ruch społeczno-polityczny, rozwijał się na przestrzeni wieków i przyjmował różne formy, w zależności od sytuacji politycznej. Niemniej jednak główne postulaty anarchistów pozostawały te same.

Ideale anarchistyczne, czyli w co wierzą anarchiści

Anarchiści wierzą, że każdy ma prawo do wolności; że celem społeczeństwa jest rozszerzanie indywidualnej swobody jej członków. Wokół tych założeń obraca się cała idea anarchizmu.

Człowiek żyjący od początku samotnie (dla przykładu pustelnik), będący materialnie samowystarczalny mógłby podejmować własne decyzje nie ograniczone przez społeczne

zależności, a tym samym mógłby czuć się wolnym, jednak wszelkie jego działania uzależnione byłyby od przyrody, której w pojedynkę by nie ujarzmił. Przystosowując się do życia w gromadzie, stałby się bardziej niezależny od sił natury, lecz tym samym musiałby się ogłowi społeczności i panującym we wspólnocie prawom. Społeczeństwo, mimo, iż jest w jakimś stopniu zorganizowane i przez to ograniczone różnymi zakazami, daje poszczególnym członkom tejże społeczności więcej możliwości działania, niż życie w odosobnieniu. Takie właśnie społeczeństwo, pozwalające ludziom na wyrażanie swoich idei, na rozwijanie się, jest według anarchistów społeczeństwem idealnym.

Każdy związek społeczny, w którym pewna grupa dominuje nad resztą, używając do tego celu strachu i przemocy, ogranicza prawo wyboru ludzi, którzy muszą się podporządkować. Taki charakter mają wszelkie systemy państwowe. Rząd i organizacje go wspierające korzystają z przemocy, by egzekwować przypisane sobie przywileje. W opinii anarchistów, związki opierające się na instytucjonalnej przemocy, narzuconej społeczeństwu, są niepożądane. Są one jak społeczna zaraza, którą każdy powinien starać się wyeliminować.

Anarchizm stoi w opozycji do państwa, armii, niewolnictwa, więziennictwa, monopolów, kapitalizmu, biurokracji, monarchii, oligarchii, patriarchy i każdej innej instytucji wykorzystującej w swym działaniu przemoc i nierówność. Innymi słowy, anarchizm przeciwstawia się rządowi w każdym jego wydaniu. (W praktyce, w społeczeństwie opartym o system rządowy, anarchiści mogą się zgodzić na istnienie jednego rodzaju przemocy po to, aby wyeliminować inny. Dla przykładu można wezwać legalnie działającą policję dla obrony swojej wolności przed przemocą kryminalistów, brutalnych szefów, itp. Mimo to, wszelkie formy przemocy mają ze sobą więcej wspólnego, niż dostrzegalnych między nimi różnic).

Dla celów słownikowych, anarchizm można poprawnie zdefiniować jako opozycję dla wszelkich rodzajów rządu narzuconych odgórnie. Błędem byłoby jednak twierdzenie, że anarchizm jest zjawiskiem negatywnym. Opozycja dla rządu wyrasta z przeświadczenia o pozytywnym charakterze społeczeństwa, które to nie potrzebuje takiego przymusu. To nieprawda, że społeczeństwo bez państwa nie mogłoby istnieć. Wbrew pozorom, to nie państwowa przemoc, a chęć życia w grupie scala społeczeństwo.

Anarchia

Ideą anarchizmu jest stworzenie społeczeństwa, w którym to poszczególni ludzie mogliby robić wszystko, na co mają ochotę, pod warunkiem, że nie stoi to w sprzeczności z prawem wolnego wyboru innych członków społeczności. Taką właśnie sytuację oznacza greckie słowo anarchia, czyli brak odgórnych rządów.

Anarchiści nie oczekują, że wszyscy ludzie będą altruistami; będą mądrzy, dobrzy, perfekcyjni, itp. Wierzą jednak, że społeczeństwo bez władzy jest możliwe do osiągnięcia, mimo nieidealnej natury człowieka. Każde (realne!) społeczeństwo, bez odgórnie narzuconej władzy, będzie budzić żywe zainteresowanie anarchistów.

Jasnym chyba jest, że każda „zdrowa” anarchia potrzebować będzie społecznej presji, by odciągnąć ludzi od działań z wykorzystaniem przemocy; z drugiej jednak strony – za-

pobiec używaniu przemocy przez jednostkę znaczy tę jednostkę ograniczyć. Każde społeczeństwo narzuca ograniczenia i nie da się tego uniknąć.

Anarchizm nie oznacza perfekcyjnej wolności; anarchia to brak rządu i nałożonej przez niego nierówności. Wykazanie utopijności prawdziwej wolności nie jest bynajmniej argumentem przeciwko anarchizmowi, jest jedynie potwierdzeniem tezy, iż nic nie jest idealne.

Możliwość wcielenia anarchii w życie nie jest niczym poparta, ani udokumentowana (podobnie jednak było z pierwszym systemem demokratycznym, pierwszą monarchią, republiką itp.). „Czy anarchia jest możliwa” jest pytaniem wyłącznie hipotetycznym i odpowiedź nie pojawi się dopóty, dopóki nie pojawi się anarchia. Pytaniem więc jest „Czy o anarchię warto walczyć?” – sądzę, że tak.

„Anarchia” a społeczny nieporządek

Poza wyżej opisanym znaczeniem, słowa anarchia używa się również do określenia stanu wywołanego nieudolnym rządzeniem, bądź brutalnej samowoli zmilitaryzowanych band (anarchia militarna). Użyta w tym sensie jest etymologicznym nieporozumieniem.

Oba znaczenia terminu anarchia są obecnie w powszechnym użyciu, co wywołuje zamieszanie. Ludzie słyszą o bezwzględnych bandach, nazywanych w mediach „anarchistycznymi” (dziennikarze nad wyraz często używają określenia „anarchistyczny” dla określenia przewrotów, zamachów, itp. Fakt, że siły „wywrotowe” dążą do obalenia istniejącej władzy, nie znaczy, że są anarchistami. Anarchiści przeciwstawiają się każdej władzy, natomiast zbrojne hunty dążą do obalenia władzy i zastąpienia jej własnym reżimem). Kiedy indziej słyszą o anarchistach broniących wolności; stąd łatwo wywnioskować można, że anarchiści to ludzie dążący do brutalnej samowoli. Stwierdzenia tego typu są bardzo często spotykane w naszym społeczeństwie. Niewątpliwie rządzącym elitom jest to na rękę; dopóki społeczeństwo utwierdzone jest w przeświadczeniu o negatywnym charakterze anarchii, dopóty anarchiści nie będą stanowić realnego zagrożenia dla władzy.

Niektórzy anarchiści próbowali ominąć nieciekawe skojarzenia przez nazywanie siebie na przykład autonomistami czy wolnościowcami. W rezultacie mnożyły się nieporozumienia i niejasności.

Najprostszą drogą, by ominąć wszelkie nieporozumienia, byłoby zarezerwowanie terminu „anarchia” dla jego etymologicznie poprawnego znaczenia. Tymczasem nierówność i brutalną samowolę należałoby nazwać terminem takim jak na przykład „społeczny nieporządek” (ang. social disorder).

Terroryzm - anarchizm - pokój

Słowo „terroryzm” oznacza używanie przemocy, np. nielegalne podkładanie bomb i strzelanie do ludzi (szczególnie dla osiągnięcia politycznego celu) i w tym pojęciu przypisywany jest często anarchizmom. „Podziękować” w tym momencie jedynie państwu, które przy pomocy mediów wykreowało ten stan rzeczy.

Pamiętajmy jednak, że prowadząc wojny produkujemy i używamy o wiele więcej bomb, pozbawiamy życia więcej ludzi i przyczyniamy się do powstawania terroru. Mimo to wojen nie uznaje się jednak za akty terrorystyczne, gdyż mają one poparcie legalnej władzy.

Terroryzm używany był kiedyś przez anarchistów. Jednak terroryzm używali również Katolicy, Protestanci, Mahometanie, Hindusi, Sikhowie, marksiści, faszyci, nacjonaści, patrioci, rojaliści, demokraci i republikanie.

Zdecydowana większość anarchistów zawsze i wszędzie przeciwstawiała się terroryzmowi, jako moralnie niegodnemu i sprzeczności z ideą wolności (terroryzm ograniczenie wolności). Tak też uważali Katolicy, Protestanci, Mahometanie, Hindusi, Sikhowie, marksiści, faszyci, nacjonaści, patrioci, rojaliści, demokraci i republikanie. W przeciwieństwie do nich jednak, anarchiści ciągle muszą o tym mówić społeczeństwu, przypominać. W innym wypadku zawsze znajdzie się „niedzielny” dziennikarz, który przedstawi nas jako dzikich, fanatycznych morderców. Taka już jest natura ludzka – to co straszne i krwawe, to najciekawsze, a że anarchiści stanowią mniejszość na politycznej arenie, tak więc „bezpiecznie” jest obciążać właśnie ich. Poza tym postulaty zniesienia władzy rządowej godzą w każdą z partii; w momencie zaistnienia „anarchii” senatorowie, posłowie i cała reszta karierowiczów zostałaby bez „etacików”. Dlatego więc, nikomu poza anarchistami nie jest na rękę propagowanie w społeczeństwie tychże idei. Dlatego też obraz anarchistów jest wciąż fałszowany (nie jest to, bynajmniej, użalanie się nad sobą, tylko stwierdzenie faktu).

„Anarchistyczni podkładacze bomb” są mitem, najczęściej zaczerpniętym z dziewiętnastowiecznych brukowców i powieści dwudziestolecia międzywojennego (gdy wojny „wyszły z mody”, a pozytywni bohaterowie potrzebowali przeciwników).

Powiedzmy sobie to otwarcie: znikoma liczba terrorystów ma lub miała cokolwiek wspólnego z anarchizmem. Ruch anarchistyczny zawsze utożsamiał się ideą pokojowego współistnienia społeczności.

Przy okazji problemu omawiania terroryzmu i wojen, warto przypomnieć kilka faktów z istnienia ONZ (czyli organizacji opierającej się o system państwowy, mającej na celu utrzymanie porządku i pokoju).

Czyż to ironia, a może celowy zbieg okoliczności, że światowa piątka gigantów militarnych (USA, Wielka Brytania, Francja, Chiny i Rosja) to akurat piątka najbardziej liczących się członków Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych? Czy zatem prawnie o bezpieczeństwie światowym nie jest aktem wyszukanej perwersji, w którym to rolę „wisienki w lukrze” przejęły narody biedne i mało znaczące w oczach wielkiej polityki?

Na czym polega ochrona naszego świata możemy stwierdzić dopiero wtedy, gdy uświadomimy sobie, że od czasu uchwalenia Rady Bezpieczeństwa ONZ po II wojnie światowej, wybuchło ponad 300 konfliktów, z czego ponad 30 wciąż trwa, a inne grożą wybuchem.

Od roku 1990 do 1993 włącznie, kiedy to świat powinien cieszyć się owocami „dywidendy pokoju”, piątka czołowych członków Rady Bezpieczeństwa wysłała krajom rozwijającym się po 45.568.000 \$ na zakup broni.

Jakby nie patrzeć, „pokój” w tym wydaniu jest zwykłym żartem; czyż może być coś ważniejszego dla mocarstw niż pieniądze? To one kierują polityką pokojową członków Rady

Bezpieczeństwa w południowo-wschodniej Azji. W latach 1992-95 Tajwan zamówił w USA ponad sto pięćdziesiąt myśliwców F-16, sześć La Fayette i sześćdziesiąt Mirage 2000 we Francji. Malezja wyposażyła się w osiemnaście Migów 29, osiem F-16 i dwanaście brytyjskich Hawk. Zdeterminowany Singapur zakupił osiemnaście F-16, Tajlandia postarała się o szesnaście F-16, a Indonezja uzbroiła się w 24 Hawk. Węsząc dobry interes i rosnące zyski związane z okolicami morza Południowo-Chińskiego, Chiny kupiły od Rosji za dwa biliony dolarów licencję na produkcję SU 27, pod warunkiem, że nie będą one użyte przeciwko Rosji. Trudno było o tę umowę zapomnieć, szczególnie wtedy, gdy Wietnam kupił 6 nowych SU 27 od Chin.

„Wielkim” odkryciem było stwierdzenie przez International Peace Research Institute ze Sztokholmu, że 25% wszelkiej wyprodukowanej broni trafiło do krajów południowo-wschodniej Azji, a dostawcami tej broni są... właśnie te same kraje, które tworzą Radę Bezpieczeństwa ONZ. Cóż jednak może się zmienić, gdy wydatki siedmiu krajów południowej Azji (Japonia, Indonezja, Malezja, Południowa Korea, Tajwan, Singapur, Tajlandia) wzrosły z 49 bilionów dolarów w roku 1983 do 85 bilionów w roku 1993. Pod koniec 1995 roku na broń wydano już 130 bilionów dolarów. O te właśnie biliony dolarów wzbogaciła się nasza „walcząca o pokój” Rada.

Jak widać idea „bezpieczeństwa” nie jest adekwatna do tego na czym cały kapitalistyczny świat stoi – do profitów. Może więc tytuł „Rady Niebezpieczeństwa” pasowałby bardziej do piątki członków Organizacji Narodów Zjednoczonych; 50 milionów zabitych podczas wojen to chyba najlepszy argument „za”.

Trochę o rządzie

Trudności argumentowania dziś anarchistycznych tez porównać można z problemem forsowania ateistycznych poglądów w średniowiecznej Europie.

W wiekach średnich ludzie nigdy nie zastanawiali się, czy Bóg istnieje i czym On jest; było to dla nich rzeczą oczywistą i nikt nie kwestionował potrzeby jego czczenia. Obecnie nikt z nas nie zastanawia się nad istotą władzy, każdy odbiera to jako coś ewidentnie potrzebnego. Gdy anarchiści zaczynają kwestionować potrzebę istnienia rządu, wielu ludzi nie potrafi wyobrazić sobie sytuacji, gdy całe ich życie zależałoby wyłącznie od nich samych. Dla wielu ludzi wygodnie jest być rządzonym. Wystarczy tylko ponad połowę zarabianych pieniędzy (podatek dochodowy, ZUS) oddawać regularnie instytucjom rządowym, a w zamian za to otrzymujemy iluzję bezpieczeństwa, wolności i szczęścia. Wielu ludziom wydaje się, że państwo o nas dba; w rzeczywistości dba ono jedynie o nasze pieniądze, bez których nie mogłoby istnieć.

Jednym z argumentów, wysuwanych często przeciwko anarchizmowi jest to, że „jeśli każdy mógłby decydować o swoim życiu, to nikt nie chciałby służyć w wojsku i państwo stałoby się bezbronne”. Wielu ludzi ma tak głęboko zakorzoną potrzebę bycia rządzonym, że nie potrafi sobie wyobrazić świata bez państw i bez otaczających nas zewsząd wrogów tego państwa. W rzeczywistości idea państw bez granic nie jest dla ludzi obca. Na dzieleniu

ludzi zależy elitom rządzącym. W ten sposób stwarzają oni iluzję zagrożenia, czyhającego „za każdą z granic” (Dziel i rządź!). Wojny są zbrodniami przeciwko społeczeństwom; wywoływane zawsze przez „wielką politykę”, ciągną za sobą śmierć i cierpienia milionów niewinnych ludzi. Z każdej wojny, bez względu na jej rezultat, zwycięsko wychodzą politycy, podczas gdy za nich giną „anonimowe miliony”. Prawdą jest, że gdyby nie było granic, nie byłoby rządów, a co za tym idzie wojen (owszem, zdarzałyby się konflikty wewnątrz społeczeństw, ale wybuchalyby one wokół konkretnego lokalnego problemu i nie miałyby tak ogromnego zasięgu jak konflikty obecne).

Zdezorientowani ludzie pytają, w jaki sposób dałoby się skłonić społeczeństwo do pracy skoro nie byłoby przymusu. Każdy chyba wie, że bezpośredni przymus nie jest jedynym czynnikiem stymulującym pracę. Poza nielicznymi, którzy mogą sobie pozwolić na „nierobienie niczego”, cała reszta społeczeństwa wykonuje wiele czynności, z wielu innych powodów, poza przymusem władzy, takich jak: hobby, chęć doskonalenia się, a przede wszystkim chęć utrzymania rodziny, zarobienia na życie. Ludzie pracują przede wszystkim dla siebie samych, a dopiero potem dla przedstawicieli władzy (których w jakimś stopniu muszą utrzymywać i płacić im za ponížanie i wykorzystywanie społeczeństwa, czyli takich, którzy ich utrzymują). Strach przed pręgiem, batem czy ogniem piekielnym nie jest potrzebny by zmusić ludzi do pracy.

Wielu ludzi myli rząd z organizacją życia społecznego, co sprawia, że anarchiści jawią się jako niszcyciele porządków społecznych, twórcy chaosu. Anarchiści nigdy nie negowali potrzeby organizowania się (pod warunkiem, że przywódcy tych organizacji zostali dobrowolnie wybrani przez ludzi, którzy się im dobrowolnie podporządkowali).

Wielu ludzi, sądzi że rząd jest odpowiedzialny za utrudnianie życia społeczeństwu. Ludzie w sposób naturalny łączą się w pary i decydują na wspólne życie; sami dobierają sobie przyjaciół i nie potrzebują „błogosławieństwa” rządu, by poszerzając te związki tworzyć lokalne społeczności.

Innym argumentem na rzecz utrzymania systemu państwowego jest twierdzenie, że ludzie nie są idealni i nie potrafią sobą rządzić (stąd potrzeba opłacania polityków, którzy to robią za nich). Skąd jednak u ludzi to przeświadczenie, że politycy są tak wszechstronnie uzdolnieni, że potrafią kierować życiem własnym i jeszcze milionów innych ludzi, których nawet nie znają (szczególnie, że część z nich nie ma nawet elementarnego wykształcenia w zakresie ekonomii, czy politologii)? Dodać należy również, że większość polityków, to ludzie traktujący swoją pozycję jako źródło dochodów. Tacy ludzie myśleć będą jedynie o zarobieniu pieniędzy kosztem nas, a nie o naszych problemach. Ich „życie” trwa do czasu kolejnych wyborów, stąd chęć zbiccia jak największej fortuny; „wyścig szczurów”.

Rząd jako krok w stronę anarchii

Istnieją teorie wysuwane zarówno z lewej, jak i z prawej strony sceny politycznej, które zakładają, że społeczeństwa osiągną szczytowy swój rozkwit w pozorowanej anarchii, a w rzeczywistości kreują nowy system autorytarny.

Najlepszym tego dowodem jest marksizm, który opierał się na twierdzeniu, że instytucja państwowa zniknie, gdy ludzie będą na tyle niezależni, by sami mogli sobą kierować. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest więc obsadzenie stanowisk w rządzie ludźmi, którzy mają dobrą wolę rozwijania marksizmu i rozumieją tę teorię. Mimo, że marksiści władzę osiągnęli, zaczęli się zachowywać tak, jak inni ludzie przy władzy. Sympatycy zaczęli oskarżać ich o zdradę rewolucji i tak zaczęła się droga ku dyktaturze.

Michał Bakunin już w 1867 roku stwierdził, że to władza i pieniądz skłaniają ludzi do czynienia rzeczy wbrew społeczeństwu. Każdy, kto zasmakuje słodczy „wielkiej polityki”, dążyć będzie do tego, by przy tej polityce pozostać, bez względu na koszty społeczne.

Anarchiści twierdzą, że nie ma innej drogi w stronę anarchizmu niż wyeliminowanie państwa jako czynnika ograniczającego społeczeństwo. Nie znaczy to, że da się to zrobić z dnia na dzień. Chodzi przede wszystkim o zaszczepienie wśród ludzi idei anarchistycznej wolności i walki z rządem (i nie tylko) przemocą przez jej wyeliminowanie, a nie zastępowanie inną.

Reformatorzy polityczni mierzą swoje postępy tym, jak blisko są już osiągnięcia władzy. Tymczasem anarchiści kierują się tym, w jakim stopniu zredukowano zakazy i rozwinięto indywidualne możliwości wyboru jednostki.

Geneza rządu

Obok nowoczesnych społeczeństw konsumpcyjnych, rozwijają się również społeczeństwa oparte na komunach. Zamieszkują one bardzo różne obszary, puszcze, pustynie, a nawet Arktykę. Mimo wszystko, posiadają one podobne struktury organizacyjne swoich lokalnych społeczności; można wysunąć tezę, że prehistoryczne gromady ludzkie były zorganizowane w podobny sposób.

Nie ma tam rządzących, szefów; rządzonych i poddanych. Codzienne decyzje podejmuje się na zasadzie consensusu. Anarchiści nie namawiają do struktur pierwotnych komun, lecz fakt, że przodkowie nasi mieszkali w takich komunach przez miliony lat, wysuwają jako argument, że rząd nie jest czynnikiem potrzebnym do istnienia społeczeństwa.

To jednak stawia przed anarchistami pytanie: jeśli pierwsze społeczeństwa ukształtowały się na zasadach anarchizmu, to pierwsze rządy musiały niewątpliwie wyrosnąć z anarchii. W jaki sposób do tego doszło? Nie ma niestety żadnych historycznych wzmianek na ten temat, istnieją jedynie hipotezy.

Pierwsze plemiona zajmowały się uprawą roli. Ich życie było w całości zależne od natury. Niezmienne cykle przyrody określały życie pierwszych plemion. Stąd właśnie próby zgłębienia praw przyrody przez jej obserwowanie (na przykład gwiazd). Wymagało to dużych umiejętności, lecz dawało dużo satysfakcji. Status społeczny ludzi umiających „władac naturą” zdecydowanie wzrastał; zaczęli być uważani za magików, a tym samym rezerwowano im prawo decydowania. W ten sposób mogły powstawać pierwsze ośrodki władzy.

Mogło być też tak, że pierwsi farmerzy byli nękanymi przez najeźdźców, którzy grabili ich zbiory. Najeźdźcami tymi mogli być również dobrze ex-farmerzy, których zbiory uległy zniszczeniu. Z czasem prawdopodobnie różnice między najeźdźcami i magikami zaczęły

się zacierać; plemionami zaczęli rządzić ludzie posiadający „zdolności magiczne”, wykorzystując do zachowania porządku przemoc. Charakter rządów, w których rządzący uznawany był za wysłannika Boga, istniał jeszcze w średniowieczu i później, jako (najczęściej) monarchia.

Demokracja

Monarchia (w różnych wydaniach) była obowiązującym systemem rządów przez ponad pięć tysięcy lat. Od niecałych dwustu lat jej miejsce zajęła demokracja.

„Rząd ludzi przez ludzi i dla ludzi”, to poetyczne określenie „ludzi” w odmiennych znaczeniach: ludzi jako nieokreślonej większości oraz ludzi jako pojedynczych jednostek. Oznacza to ich władzę nad masami (w tym i indywidualistami), nałożoną przez rządzących za zgodą większości. To jest właśnie idealna demokracja.

Prawo wyborcy w kraju demokratycznym, sprowadza się do wyboru „tych”, którzy będą sprawować władzę z przyzwolenia większości, a co za tym idzie – zgadzają się na bycie rządzonym przez każdego, kogo wybierze większość. Dla anarchistów jest nie do pomyślenia, by zgodzić się na podporządkowanie się władzy, na którą głosowano. Głos oddany na konkretną osobę, czy partię oznacza zapatrywania głosującego. W chwili, gdy do władzy dochodzi osoba lub ugrupowanie, na które nie głosowaliśmy, mamy do czynienia z pogwałceniem naszej wolności, gdyż bez względu na nasze przekonania będziemy musieli się podporządkować władzy wybranej przez innych. Anarchiści nie mogą zgodzić się z oddaniem własnej wolności w ręce obcych im ludzi, zwłaszcza, że przegłosowanej mniejszości nie pozostawia się żadnej alternatywy, poza biernym podporządkowaniem się nowej władzy.

Droga ku anarchii

Dopóki istnieją nierówności: rządzący i rządzeni, wyzyskujący i wyzyskiwani, dopóty nie będziemy mieli do czynienia z wolnością.

Anarchiści nigdy nie pomagali i nie będą pomagać komukolwiek w osiągnięciu władzy. Wynika to z prostej przyczyny, że każdy, kto dąży do przejęcia władzy będzie chciał tę władzę utrzymać, a co za tym idzie – utrzymać społeczną nierówność. To z kolei nie stoi w zgodzie z zasadą anarchistycznej wolności. Nie ważne, jakie kto ma intencje, zawsze pierwszym celem będzie osiągnięcie władzy, a w praktyce pierwszy znaczy jedyny.

Strategią anarchistów jest kreowanie społeczeństwa świadomego swoich praw do wolności. Na dłuższą bowiem metę żadna władza, nawet najbardziej despotyczna, nie poradzi sobie, bez poparcia chociaż części społeczeństwa. Gdy tylko społeczeństwo zrozumie czym jest wolność, pozna też czym była państwowa przemoc i nierówność.

Przymusowe podatki

Państwo, to między innymi grupa urzędników, uzurpujących sobie prawo władania ogółem społeczeństwa. Narzucone przez nich podatki doprowadzają do tego, że każdemu z nas zabierana jest ponad połowa pensji (podatek dochodowy, ZUS). W zamian za to otrzymujemy od państwa fatalne usługi, drożyznę w sklepach, olbrzymie bezrobocie, nędzne emerytury i renty po latach ciężkiej pracy i inne nieszczęścia (na przykład odpłatną „darmową służbę zdrowia”). Towary w sklepach mają ukryte podatki pośrednie (VAT, akcyza, itp.) i to właśnie one powodują, że wszystko jest tak strasznie drogie. Musisz pamiętać, że gdy kupujesz chleb, leki, benzynę, płacąc za gaz, energię, itd. – zawsze płacisz podatki. Stąd wszystko byłoby tańsze, gdyby nie było przymusu podatkowego, stosowanego przez państwo.

Przymusowe podatki są zabójcze dla przedsiębiorczości. Przedsiębiorca nie będzie tworzył nowych miejsc pracy, bo za każdego zatrudnionego pracownika musi zapłacić państwu „karę” w postaci np. ZUS-u. Ogólnie mówiąc: bez przymusowych podatków powstałoby wiele nowych firm i jest bardzo prawdopodobne, że to przedsiębiorcy walczyliby między sobą o pracowników (póki co, jest na odwrót). Na razie, dzięki „opiekuńczemu” państwu, możemy co najwyżej liczyć na zasiłek lub jakiś etacik, jeśli mamy odpowiednie znajomości.

Dlaczego policja nie radzi sobie z bandytyzmem, nauczyciel kiepsko uczy, a lekarz źle leczy?

Dzieje się tak dlatego, że policja, służba zdrowia i oświata są państwowe. Oznacza to, że służby te są opłacane przez państwo. A skąd państwo ma pieniądze? Oczywiście zabiera je z Twojego portfela, poprzez podatki. Toteż, jeśli będziesz się domagał lepszego wyposażenia policji, wyższych płac dla nauczycieli i lekarzy, musisz liczyć się z tym, że będziesz mieć jeszcze mniej pieniędzy niż obecnie. Dlaczego zaś policja nie radzi sobie z bandziorami? Bo nie musi! Bez względu na to, czy pomoże Ci, czy nie, policjant i tak dostanie pensję! Po co ma się więc narażać i uganiać za przestępcami? Zapytacie więc, czy to znaczy, że policjant nic nie robi? Otóż robi: zajmuje się tak wielkimi „niebezpieczeństwami”, jak np. przemyt, czy narkotyki. Czy przemyt i narkotyki zagrażają na co dzień Twojemu życiu, w domu, na ulicy? Nie, przemyt i narkotyki zagrażają państwu; są to przejawy prowadzenia interesów, tyle, że państwo z tych transakcji zostało wykluczone, a co za tym idzie – nie otrzymuje części pieniędzy, które sobie uzurpuje (podatki). Dlatego właśnie problemy te są tak zaciekle nagłaśniane w mediach, a policja z taką zawiścią tępi przemoc – to zwykła obrona własnych interesów ludzi władzy. Problemów nie rozwiąże się przez wycięcie w pień przemytników, gdyż pojawią się na ich miejsce nowi. Przemyt przestanie być opłacalny, dopiero, gdy zniknie na „kontrabandę” popyt.

Policja zamiast zająć się prawdziwym zagrożeniem, jakim są bandyci, zajmuje się bzdurami, by pokazać, że „coś robi”. Gdyby policjant lub ochroniarz dostawał pieniądze bezpośrednio od Ciebie (bez pośrednictwa państwa) – broniłby Cię skutecznie, w przeciwnym

razie nie zarobiłby pieniędzy. Zapytacie: jak do tego doprowadzić, by ochroniarz dostawał pieniądze od społeczeństwa? Czy jest to nierealne? Oczywiście, że nie! Gdyby zlikwidowane zostały podatki i każdy otrzymywałby około połowy dotychczasowej pensji więcej (a do tego zmalałyby ceny towarów, gdyż nie trze by uwzględnić w nich zawartych podatków), stać by było społeczeństwo na wynajmowanie prywatnych firm ochroniarskich. Gdyby, dla przykładu, mieszkańcy jednej dzielnicy, bądź jednego osiedla wynajęliby wspólnie firmę ochroniarską, która pilnowałaby ich miejsca zamieszkania, na pewno zmalałaby przestępczość. Ochroniarze byliby odpowiedzialni za porządek na konkretnym terenie i każda kradzież, czy rozbój, któremu nie przeciwdziałali, byłyby regulowane z pieniędzy firmy. W ten sposób w interesie firmy byłoby pilnowanie porządku, a nie jak w przypadku państwowej policji: „czy się stoi, czy się leży, pensja od państwa się należy”.

Komu służy zwalczanie narkotyków?

Interes w zwalczaniu handlu narkotykami ma głównie policja. Policja wraz z delegacją kolejnych dziedzin życia i działań, które nie zaszkodzą nikomu, poza samym „przestępcą”, może twierdzić, że rośnie przestępczość i trzeba więcej pieniędzy na rozbudowę policji, może też wykorzystywać sprawę narkotyków do szantażowania ludzi (na posłusznych przymknie oko, a na niewygodnych z przyczyn politycznych itp. zamknie pod pozorem narkotyków, pornografii itp.). Z kolei mafia może podwyższać ceny towarów czy okradać klientów – interes jest nielegalny, więc nikt takiego sprzedawcy-oszusta nie zaskarży w sądzie.

Według oficjalnych danych kontakt z narkotykami w Polsce miało ponad 300 tysięcy osób, z tego 30-40 tysięcy jest od nich uzależniona. Problem z nadużywaniem alkoholu ma 5 milionów osób, nałogowych palaczy jest jeszcze więcej (na świecie co roku z powodu palenia papierosów umiera 3 miliony ludzi!). Jednak z używek oficjalnych władze czerpią zysk w postaci akcyzy, a także z samej produkcji. Nawet gdyby państwo zalegalizowało i opodatkowało narkotyki, dochód z nich przy tak niewielkiej liczbie zainteresowanych byłby mierny, lepiej więc grać szlachetność i walczyć z nałogiem.

Tytoń szkodzi nie tylko palaczowi, ale i osobom przebywającym w jego pobliżu, tzw. bierne palenie może być w takim samym stopniu przyczyną raka płuc jak czynny nałóg. O skutkach indywidualnych i społecznych picia alkoholu nie trzeba nikogo przekonywać, wypadki drogowe, agresja na ulicach i stadionach, bite żony i głodne dzieci każdy widział zapewne sam. Wśród młodzieży bezdyskusyjnie większym problemem jest ogólnie dostępny alkohol, a nie – często elitarne – narkotyki. Tego jednak państwowi obrońcy uzależnionych nie chcą widzieć, zakazu picia alkoholu nie ogłosił także Kościół, ta ostoja bytu narodowego.

Przyroda

Anarchiści sprzeciwiają się wykorzystywaniu zwierząt i opowiadają się za traktowaniem wszystkich gatunków na równi z człowiekiem (będącego również przedstawicielem jednego z gatunków zwierząt). Wielu aktywistów ruchu wolnościowego to wegetarianie i weganie. Również „mięsożerczy” anarchiści są żywo zainteresowani zmianą stosunku społeczeństwa do praw zwierząt.

Coraz liczniejszy jest ruch obrońców praw zwierząt, którego przedstawiciele opowiadają się za całkowitym wyzwoleniem zwierząt. Uważają oni anarchizm za formę nadania nieograniczonej wolności zwierzętom (w tym i człowiekowi). Powstają organizacje walczące o godne traktowanie zwierząt, opowiadające się przeciw wiwisekcji, testowaniu produktów na zwierzętach i zabijaniu dla pozyskania mięsa.

Bardzo często organizacje te deklarują się jako ekologiczne; ich działalność dotyczy szerokiej gamy problemów (poza obroną zwierząt) są to: propagowanie zdrowego trybu życia, walka z korporacjami niszczącymi środowisko naturalne, obrona lasów i wiele innych.

Ekologia a anarchizm

Obserwacja stosunków panujących w przyrodzie, wzajemnych form zależności tego wielkiego chaosu jakim jawi się Życie, niczym nadzwyczajny sposób istnienia i samoorganizacji, nie usankcjonowany żadnym, prócz naturalnego, prawem, uzmysławia nam, iż wolne, anarchistyczne społeczeństwo musi zdawać sobie sprawę, że pogwałcenie naturalnych stosunków panujących w przyrodzie staje się zaczątkiem degeneracji stosunków w samym społeczeństwie.

W końcu lat sześćdziesiątych, hasła i postulaty ochrony przyrody wysunięte przez zrodzonych z kontrkultury lat 60-tych i 70-tych ruch „zielonych” obrócone zostały w puste slogany. Wszelkie multikorporacje postarały się o swój nowy ekologiczny wizerunek, „zielone maski”, państwo – o „uciszenie” najbardziej radykalnych żądań procesu degradacji przyrody. Dziś planeta niszczona jest w tempie niewiele mniejszym, niż w latach „wybuchu” świadomości ekologicznej. Profesjonalne instytucje zajmujące się „ekologią”, sankcjonowane przez Państwa, będące największymi niszczycielami, łudzą nas, że proces nazywany obłudnie „zrównoważonym rozwojem” służyć ma poprawie stanu środowiska planety. Rabunkowa eksploatacja zasobów naturalnych Ziemi trwa nadal!

Anarchiści XIX-to wieczni, tacy jak Bakunin, Kropotkin, Reclus, wiele miejsca w swych pracach poświęcali stosunkowi człowieka do przyrody, choć przecież nikt wtedy nie mówił jeszcze o globalnym zagrożeniu. Współcześnie ruch anarchistyczny również zaangażowany jest w wiele prawdziwych i szczerých inicjatyw ekologicznych.

Zielony anarchizm

„Zielony” anarchizm, nazywany też „ekologią społeczną”, zakłada, iż głównym sprawcą niszczenia przyrody jest nie samo w sobie społeczeństwo, ale jego organizacyjny kształt –

Państwo. Wolny rynek stał się doskonałym ku temu narzędziem, wpędzając ludzi w niekończący się mechanizm konsumpcji. Instytucjonalne formy społeczeństwa, te zakładające przymus i tolerujące elity społeczne, winny być zastąpione takimi formami organizacyjnymi, które zakładają jako podstawę swojego funkcjonowania dobrowolność, wzajemną pomoc (zamiast konkurencji), poszanowanie wszystkich form życia.

Radykalna ekologia

Nieco w opozycji do tego kierunku (ale tylko wówczas, gdy rozpatrujemy je na jednym poziomie z „ekologią społeczną”) umieścić możemy „radykalną ekologię”. Charakteryzuje ją silny związek emocjonalny z naturą, przechodzący często w postawy neoplemienności, neoprymitywizmu. Szczególnie działacze z pod znaku „Earth First!” stawiając hasło „Nie ma kompromisu w obronie Matki Ziemi” akcentują swoją antycywilizacyjną postawę. Wielu anarchistów identyfikuje się z takim stanowiskiem. Squatersi, ruch blokady budowy autostrad, obrońcy lasów – barwna mozaika ludzi i działań – w bezpośredniej walce z aparatem państwowym, czy agendami korporacji ponadnarodowych, największych niszczycieli przyrody, udowadniają swoją szczerą i głęboką, autentyczne zaangażowanie. Przebywszy długą drogę od pokojowego protestu do działań bezpośrednich, eko-sabotażu, stanowią faktyczną siłę obrony przyrody.

Jak się dzielą anarchiści? Różnice pogładowe.

Błędne rozumienie słowa „anarchista”

Anarchistą jest osoba przeciwstawiająca się każdemu przejawowi rządu. Czasami jednak „anarchistami” nazywa się ludzi, nie mających z tą ideologią nic wspólnego. Anarchistami nazywa się ludzi dążących do przewrotu, terrorystów.

Najczęstszym jednak przykładem złego rozumienia słowa „anarchizm” są tzw. anarcho-pozoranci. Problem ten dotyczy się raczej węższej grupy ludzi, identyfikujących się z subkulturami. Każdy chyba zauważył wzrastającą modę grunge i punk wśród młodzieży. Istnieje wiele grup muzycznych, których członkowie uważają się za anarchistów, choć w rzeczywistości nimi nie są (przynajmniej na to wskazuje ich zachowanie). Najczęściej jednak problem pozorantów dostrzega się na przykładzie fanów tejże muzyki. Wielu z nich identyfikuje się ze środowiskiem anarchistycznym jedynie przez noszenie w widocznym miejscu „A-w-kółku” (jak to robią ich idole). Bardzo często ludzie ci nie wiedzą nic na temat idei anarchizmu, swoje poglądy i działania opierając na encyklopedycznym pojęciu (chaosu i terroru). Smutnym jest fakt, że ludzie ci przez swoje działania i chuligańskie często wybryki niszczą skutecznie anarchistyczne inicjatywy.

Wielu anarchistycznych aktywistów wywodzi się ze środowiska punkowego i są to ludzie bardzo oddani idei; nie znaczy więc, że każdy fan muzyki punk, grunge czy jakiegokolwiek innej, musi stać w konflikcie z anarchizmem.

Różnice pomiędzy anarchistami

Anarchizm, definiując właściwie, to szeroka gama różnych poglądów, których różnorodność jednak nie wyklucza zakwalifikowania ich do jednej ideologii. Dla przykładu anarcho-pacyfiści opowiadają się za wolnością, w której nie ma miejsca dla przemocy (w tym i przemocy państwa), ateści dążą do wyeliminowania instytucji kościelnych, ograniczających wolność społeczną. Wśród wielu odłamów anarchizmu, przedstawimy najważniejsze, powstałe na przełomie XIX i XX wieku.

Anarcho-indywidualizm, stworzony przez Proudhona, postuluje utworzenie systemu bezpaństwowego, w zamian proponuje utrzymanie drobnych, prywatnych własności, których właściciele zrzeszaliby się w „wolnych gminach wytwórców”.

Bakunin jest twórcą doktryny nazwanej anarcho-kolektywizmem. Założeniem tej idei jest stworzenie ustroju, w którym nad środkami produkcji trzymałyby kontrolę grupy wytwórcze (robotnicy).

Innym teoretykiem anarchizmu jest Kropotkin, opowiadający się za anarcho-komunizmem. Założeniem tej doktryny było przejście od systemu kapitalistycznego do komunistycznego, przy równoczesnym zachowaniu praw wolności jednostki (gwarantowanych przez ideę anarchizmu).

Trzeba sobie zdać sprawę, tak jak w każdym ruchu, tak i wśród anarchistów zdarzają się podziały; spotkać można anarchistów oskarżających się nawzajem, lecz podłożem tych kłótni są raczej osobiste antagonizmy, niż różnice ideowe (choć i takie czasem występują). Jednym słowem, nikt nie jest idealny.

Dodać należy również, że przedstawione wyżej ideologie anarchistyczne kształtowały się na przełomie XIX i XX wieku i obecnie, traktować je należy bardziej jako ciekawostkę, niż konstruktywne postawy.

Intelektualiści i radykałowie

Tym, co najczęściej przyczynia się do powstawania podziałów wśród anarchistów, to sposób osiągnięcia celu. Część z nich opowiada się za ideowym uświadamianiem społeczeństwa, inni zaś uznają to za stratę czasu i preferują wszelkiego rodzaju akcje bezpośrednie. Podziały te utrudniają czasem kontakty między obiema frakcjami, choć w kwestiach poglądowych są oni ze sobą zgodni. W wielu przypadkach działają oni razem i w odpowiedni sposób się uzupełniają.

Rewolucyjna przemoc i anarcho-pacyfizm

Poza nielicznymi wyjątkami, anarchiści są zgodni co do tego, że wojny prowadzone przez polityków nie powinny być wspierane przez społeczeństwo. Ludzie, będący przy władzy, wykorzystują swoją pozycję do osiągnięcia zysków i wojny są jedynie użytym do tego celu narzędziem. Na zbrojnych konfliktach zawsze cierpiało społeczeństwo, stąd przeświadczenie, że grupowa przemoc powinna zostać wyeliminowana. Jedynym wyjątkiem

jest przemoc stosowana w obronie słusznym celów porządku anarchistycznego. Różnice poglądów zaczynają się z próbą ustalenia, jak daleko można się w tej przemocy posunąć.

Są ludzie, którzy twierdzą, że rewolucja anarchistyczna może liczyć na powodzenie, gdy przebiega bez użycia jakiegokolwiek siły. Argumentują oni, iż „akcja równa się reakcji”, czy z chwilą narzucenia anarchii siłą, odpowiedzią społeczeństwa będzie również siła. Nie będzie to wolność, lecz zamiana jednych rządzących z innymi.

Z drugiej strony są ludzie, którzy uważają, że jedynie zbrojny opór może uwolnić społeczeństwo spod rządów instytucji państwowych. Anarchiści są często postrzegani jako podżegacze buntów (na przykład w więzieniach, czy nawet podczas pokojowych manifestacji), co jest istotnym nieporozumieniem; ludzie nigdy nie buntują się i nie atakują funkcjonariuszy państwowych, dlatego, że „ktoś im tak powiedział” lecz dlatego, że są niezadowoleni. Generalnie jednak, anarchiści opowiadają się za wyzbyciem przemocy w walce, choć nie negują potrzeby korzystania z niej w pewnych przypadkach.

Anarchiści często wspierali zbrojne grupy oporu i uczestniczyli w walkach anarchistycznych formacji na Ukrainie i w Meksyku w latach dwudziestych, w Hiszpanii w latach trzydziestych oraz w Korei podczas okupacji japońskiej (lata czterdzieste). Dzięki temu w krajach tych nie zakorzenił się wizerunek anarchisty jako „szalonego zamachowca”, lecz „bojownika o wolność”. Wciąż jeszcze żyją anarchiści, którzy zaciągali się by walczyć przeciwko faszystowskiej dyktaturze Franco. Polska Federacja Anarchistyczna czynnie uczestniczyła w organizowaniu pomocy walczącym o niepodległość Czechośćom; organizowane były konwoje z odzieżą, lekarstwami i żywnością, pod konsulatami Rosji organizowano pikietę poparcia dla walczących o niepodległość.

Anarcho-syndykalizm i samostanowienie robotników

Wszyscy anarchiści opowiadają się za wolnością robotników, w sensie stanowienia o tym z kim, jak i dla kogo pracują. Wynika to jasno z założeń anarchizmu, że nikt nie może siłą narzucać własnej woli innym.

Samostanowienie robotników często łączone jest z syndykalizmem (franc. syndicat – związek zawodowy) i określane mianem anarcho-syndykalizmu. System ten opiera się na zasadzie piramidy, w której skład wchodzi komitety zakładowe, złożone z wybranych przez robotników komitetów zakładowych itd. aż do osiągnięcia komitetu delegacyjnego, który sprawuje kontrolę nad całym przemysłem. Założeniem tego systemu jest to, że wyborcy znają osobiście swoich przedstawicieli i w każdej chwili mogą ich odwołać ze stanowiska (co zapobiegałoby nadużywaniu stanowiska przez delegatów). Charakter tego systemu nie jest bynajmniej anarchistyczny, lecz raczej demokratyczny. System ten nie ma na celu rozbicia władzy, lecz stworzenia jej bardziej wiarygodną.

Założeniem syndykalizmu jest stworzenie związków zawodowych, które nie walczyłyby o wzrost pensji robotników, lecz realnie zmieniały sytuację społeczeństwa. W momencie, gdy zmiany te dążą do poszerzenia wolności, do czynienia mamy z anarcho-syndykalizmem.

Anarchizm a religia

„Ani Boga, ani pana” to popularne anarchistyczne hasło, ukazuje nastawienie ruchu do spraw religii. Anarchiści uważają, że wszelkie instytucje kościelne ograniczają wolność osobistą na równi z systemem państwowym.

Z drugiej jednak strony, istnieją anarchiści, którzy uważają, że istnienie Boga łączy się ściśle z ideą anarchizmu. W świetle wiary wojny są grzechem, gdyż sprowadzają się do odbierania życia bliźnim. Doświadczenie mówi nam, że wojny spowodowane są działaniami polityków, stąd niechęć wierzących anarchistów do polityki. Prekursorem anarchizmu chrześcijańskiego był Lew Tołstoj.

Nieco inne zapatrywanie mają wolnościowcy uważający, że wiara sama w sobie nie jest zjawiskiem negatywnym (każdy musi w coś wierzyć – jedni w Bogów, inni w przeznaczenie); to co jest złe, to instytucje Kościołów, które wychodzą z założenia, że są jedynymi przedstawicielami wiary, czerpiąc ogromne korzyści (materialne) z racji tego monopolu.

Ustalając zasady i kanony wiary, doprowadzają do tego, że religia staje się narzędziem dla osiągnięcia konkretnych celów.

Jest wielu anarchistów wywodzących się z takich wiar, jak: chrześcijaństwo, buddyzm, islam, taoizm, hinduizm i wielu innych, w tym i neopogan, dla których anarchizm i religia jest czymś tak oczywistym, jak dla reszty wolnościowców anarchizm i ateizm. Jeden z neopogan stwierdził nawet że przesilenie słoneczne „jest najważniejszym wydarzeniem w anarchistycznym kalendarzu”.

Anarchizm niesie za sobą tolerancję dla wyznawców innych kultur i wiar (dopóty, dopóki tolerowana wiara nie zrodzi przemocy i nietolerancji w stosunku do innych).

Anarchiści, zarówno wierzący, jak i ateści, zgadzają się w zapatrywaniu na wiele spraw, jednak są i tacy, którzy uważają, że „wierzący anarchista” to czysty żart.

Optymizm i pesymizm

Anarchiści mają różne spojrzenia na temat tego, jak blisko jesteśmy osiągnięcia idealnej anarchii.

Wśród wielu młodych wolnościowców przeważa pogląd, że anarchizm jest tak oczywistą ideologią, że każdy człowiek po zaznajomieniu się z nią zostanie anarchistą. Ci właśnie młodzi aktywiści przekonani są, że wystarczy krótkotrwała „rewolucja”, by idee bezpaństwowej wolności ziściły się.

Ci, którzy dłużej związani są z ruchem wolnościowym, zdążyli już zauważyć, że społeczeństwo odporne jest na radykalne i szybkie zmiany. Różne są reakcje na ten stan rzeczy. Niektórzy po długim czasie działalności rezygnują z uczestnictwa w ruchu anarchistycznym, twierdząc, że „nic nie da się zrobić”. Są również tacy, którzy nie robiąc nic, oczekują dnia, w którym społeczeństwo przejrzy intencje rządzących i obali system państwowy (tych na szczęście jest stosunkowo niewiele).

Inne stanowisko zajmują ci, którzy wychodzą z założenia, że wojny, nietolerancja, przemoc władzy wyrosła z tychże cech samego społeczeństwa; władza jest odbiciem społeczeń-

stwa. Twierdzą oni, że jedynym celem anarchistów powinna być praca ze społeczeństwem, mająca na celu zmianę charakteru ludzi, a nie obalenie systemu.

Występują również bardziej optymistyczne poglądy, mówiące, że anarchistyczna rewolucja odbywa się ty i teraz. Jest ona bardzo wolna, lecz systematyczna, co widać porównując status społeczeństwa i pojedynczej jednostki kilka stuleci temu i obecnie. Te ze swobód, które były wtedy nie do pomyślenia, są dziś rzeczą normalną. Oczywiście były okresy, w których wzrastała rola państwowa (jak chociażby okres faszystacji wielu krajów), generalnie jednak, rozwój społeczeństwa idzie w kierunku anarchii i szeroko pojętej wolności.

Nikt oczywiście nie twierdzi, że ta postępująca „rewolucja” jest wyłącznie wynikiem działania anarchistów, choć nikt nie może wykluczyć w tym ich roli.

Anarchistyczna działalność

Jacy są anarchiści.

Liczebność ruchu anarchistycznego była i jest bardzo różna, w zależności od sytuacji politycznej, sytuacji społecznej, działalności organów władzy i wielu innych czynników. Były czasy, gdy ludzi identyfikujących się z anarchizmem było bardzo dużo; organizowali oni anarchistyczne związki zawodowe i grupy samoobrony. Wówczas to anarchizm był siłą, z którą rządy musiały się w poważny sposób liczyć. Obecnie wolnościowców nie jest wielu i tworzą raczej polityczny „folklor”.

Powołując się na przeprowadzone badania, na świecie jest kilkaset działających organizacji anarchistycznych; liczba publikacji o charakterze wolnościowym to ponad 30000 tytułów (w tym i te, które ukazały się oficjalnie).

Według innych źródeł liczba dorosłych, identyfikujących się z ideą anarchizmu, to około dwóch, do siedmiu procent populacji. Nie jest to wprawdzie dużo, lecz warte zauważenia jest to, że są to ludzie dorośli, których poglądy są klarowne. Do tego należy dodać również młodzież identyfikującą się z ruchem wolnościowym.

Członkowie grup anarchistycznych to przeważnie ludzie młodzi (średnia wieku zazwyczaj nie przekracza 35 lat), osoby starsze (ponad 50 lat), czasem zdarzają się również osoby w wieku średnim, choć jest ich bardzo mało. Dzieje się tak przeważnie dlatego, że ludzie po założeniu rodziny mają mniej czasu na uczęszczanie na spotkania grup. Nie znaczy to bynajmniej, że zapominają oni o „ideałach młodości”, stają się jedynie mniej aktywni. Z czasem duża ich część ponownie pojawia się w działalności anarchistycznej.

Takie przedziały wiekowe wydawać mogą się dziwne, zwłaszcza, że członkami partii politycznych przeważnie są przeważnie ludzie w wieku średnim. Różnica ta wypływa stąd, że członkowie partii to najczęściej ludzie opłacani, dla których obecność na arenie politycznej to źródło dochodów. Liczba ludzi młodych działających w tychże partiach jako wolontariusze waha się na tym samym poziomie co liczba młodych anarchistów.

Plusem ruchu anarchistycznego jest fakt, że jego większość to ludzie młodzi, przez co działalność jest zawsze pełna entuzjazmu, energiczna i nowatorska. Jest to jednak czasem

źródło niedociągnięć i porażek. Mimo to, należy obiektywnie stwierdzić, że młodzi anarchiści radzą sobie całkiem dobrze.

Jak anarchiści są zorganizowani?

Środowisko anarchistyczne składa się z wielu autonomicznych grup i indywidualnych osób. Wydają oni publikacje, zajmują się dystrybucją periodyków, organizują spotkania i demonstracje, zakładają komuny i różnego rodzaju wolnościowe kluby i kawiarnie czy centra kultury niezależnej. Zajmują się również organizowaniem anarchistycznych szkół.

Grupy (krajowe jak i zagraniczne) są zawsze w ścisłym kontakcie ze sobą, a co jakiś czas organizowane są ogólnokrajowe spotkania na które stawiają się przedstawiciele wszystkich grup. Poszczególne organizacje są najczęściej nieformalne, a członkami są ci, którzy „działają”, bez względu na kolor skóry, wiek, czy zainteresowania. W grupach takich nie ma przeważnie liderów, a decyzje podejmowane są na zasadzie consensusu.

Anarchiści wywodzący się ze średniego pokolenia, najczęściej udzielają się współpracując z anarchistyczną prasą.

Anarchistyczna literatura

Od kiedy ulepszono technologię drukarską (lata siedemdziesiąte) i wydawanie publikacji stało się tańsze, na rynku zaczęło się ukazywać coraz więcej książek, broszur, ulotek o charakterze anarchistycznym. Jakość tych periodyków bardzo często nie odbiega od ogólnie przyjętych standardów. Regularnie ukazuje się wiele dzienników, miesięczników, kwartalników dostępnych w pierwszym obiegu. Niektóre organizacje współdziałają z lokalnymi gazetami i posiadają własne w nich strony. Poza tym, ukazuje się duża liczba tzw. zine'ów ukazujących się najczęściej w małych nakładach w drugim obiegu. Są to przeważnie amatorskie publikacje, wydawane dla wąskiej grupy ludzi.

Na szczególne okazje wydawane są ulotki i broszury. Za działalność wydawniczą, grupy przeważnie nie biorą wynagrodzenia, a jeśli otrzymują pieniądze, to wzbogacają one fundusze organizacji.

Zdarza się również, że anarchiści obecni w eterze, za sprawą niekoncesjonowanych nadajników radiowych, lub korzystają z udostępnionego im na antenie oficjalnych rozgłośni czasu. Podobnie rzecz ma się, jeśli chodzi o telewizję.

Spotkania i demonstracje

Zanim mass-media stały się ogólnodostępne, wiece i spotkania w klubach i na ulicy były najpopularniejszą formą promowania idei anarchizmu. Obecnie odchodzi się od tego rodzaju form agitacji; niemniej jednak wciąż organizuje się spotkania (koła dyskusyjne), zarówno dla samych anarchistów, jak i osób spoza „środowiska”.

Jednym ze sposobów osiągnięcia celu przez anarchistów, jest organizowanie demonstracji i pikiet. Mają one na celu zamanifestowanie opinii na konkretne tematy. Mogą one

być częścią długotrwałych kampanii. Są wolnościowcy uczestniczący również w demonstracjach organizowanych przez partie polityczne i inne grupy społeczne. Dzieje się tak wtedy, gdy cele, z którymi utożsamiają się anarchiści i dane partie, są zgodne. Budzi to jednak wiele kontrowersji wewnątrz samego ruchu. Część aktywistów opowiada się przeciw takim działaniom twierdząc, że partie polityczne (bez względu na intencje) są częścią systemu i dążą zawsze do przejęcia władzy.

Anarchiści (jako ruch społeczny) uczestniczą czynnie w protestach przeciwko przemocy, rasizmowi i nietolerancji, uprzedzeniom; przeciw próbom broni nuklearnej, wojnom. Wychodzą oni z założenia, że Ziemia jest jedną całością (bez względu na wytyczone przez państwa granice), a ludzie na niej żyjący – jednym i tym samym gatunkiem. Z tego właśnie powodu próby z bronią atomową godzą nie tylko w lokalną społeczność, lecz w każdego z nas. Podobnie jest z przemocą władzy, uciskiem i nietolerancją; państwo stosując przymus w stosunku do danego narodu, naraża się na potępienie innych społeczeństw. Dlatego właśnie anarchiści rozpoczęli kampanię bojkotu produktów chińskich, by w ten sposób zmanifestować sprzeciw wobec dyktaturze rządu chińskiego.

Czas najbardziej pracowity dla środowiska wolnościowego, to czas istotnych zmian społecznych, gdy idee anarchizmu mają największe szanse zaistnienia. Takie okresy, to na przykład wybory; ogromne ilości ulotek antywyborczych rozprowadzane jest wśród ludzi, organizowane są spotkania i akcje bojkotu wyborów. Działania te mają na celu uświadomienie społeczeństwu, że politycy nie są im do szczęścia potrzebni. Wybory to zamiana jednej grupy rządzącej na inną; status społeczeństwa nie ulegnie zmianie.

Squatting czyli sposób na życie

Squatting (z ang. przycupnąć, osiąść) jest jedną z form organizowania sobie życia, która udowadnia, iż możliwe jest funkcjonowanie w warunkach zredukowanego wpływu państwa oraz innych instytucji. Polega na zajmowaniu opuszczonych budynków i przekształcaniu ich w mieszkania. Często również po adaptacji do nowych celów, w squattach tworzone są centra kultury alternatywnej, biblioteki, bary wegetariańskie, itp.

Działalnością squatterską zajmują się głównie anarchiści oraz osoby związane z ruchem punk. Wynika to z ideologii wyznawanej przez nich, z chęci tworzenia społeczności, wspólnot wolnych od nierówności i przemocy, które same o sobie decydują mając wpływ na własne życie.

Mieszkańcy squattów zazwyczaj nie płacą podatków i innych opłat. Pozostają więc na marginesie funkcjonowania państwa. W Europie Zachodniej (Hiszpania, Holandia, Niemcy, Wielka Brytania) oraz USA, tradycje squattowania znane są już od wielu lat. Zajmowanie pustych budynków rozwinięte jest tam na szeroką skalę (zasquatowane całe ulice). Tworzone są nawet „katalogi” miejsc nadających się do zamieszkania, centra informacyjne świadczą fachową pomoc oraz służące poradami prawnymi.

W Polsce sytuacja jest nieco odmienna. Dopiero od kilku lat, z różnymi skutkami, podejmowane są próby squattowania. Przez krótki czas istniały squatty w Gdyni, Opolu, Warszawie. Obecnie najlepiej działającym i najbardziej znanym jest squatt „Rozbrat” w Poznaniu,

poza tym istnieją także squatty w Łodzi i Wrocławiu. Coraz więcej ludzi angażuje się w zajmowanie opustoszałych budynków. Być może wkrótce pojawią się więc nowe squatty.

Anarchistyczny Czarny Krzyż

Anarchistyczny Czarny Krzyż (Anarchist Black Cross) jest siecią autonomicznych grup, działających w różnych częściach świata i wspierających uwięzionych. Pomoc taka najczęściej sprowadza się do organizowania rzetelnych akcji, w postaci demonstracji, pikiet, pisanie listów, wizyt i nagłaśniania przypadków łamania praw człowieka w stosunku do ludzi podejrzanych o dokonanie przestępstwa lub samych więźniów.

Więzienie izoluje ludzi od zewnętrznego świata, niszczy i rozbija rodziny. Człowiek odbywający karę w polskim więzieniu nie ma praktycznie szans na pozyskanie godnej pracy za godne wynagrodzenie, po opuszczeniu jego murów. Życie za kratami jest jednostajne, pełne rutyny, prowadzącej do rozpaczki, samotności, znęcania się nad innymi, a często samobójstw.

Więzienie rozwija i potęguje agresję wśród skazanych i pobudza w ludziach najgorsze instynkty. Człowiek po wyjściu na wolność znajduje się w gorszym stanie psychicznym, niż przed odbywaniem wyroku, pozostawia się go samego sobie, bez domu, bez pieniędzy. W ten sposób nie sposób wybrać innej drogi, jak popełnienie przestępstw.

Władza, państwo wychodzą z założenia, że perspektywa kary wymierzonej niepokornym i nieposłusznym obywatelom odwiedzie pozostałych od popełniania przestępstw. Nic bardziej złudnego. Większość z nas (anarchistów) nie kradnie, nie zabija, bo po prostu, nie chce tego robić. Jest to sprzeczne z naszą naturą, przekonaniami, sumieniem.

Przemoc i zbrodnia, tak często goszczące na naszych ulicach i w naszym życiu, to rezultat silnych podziałów, wynikających z konsumpcyjnego stylu życia i agresji, wśród której dorastamy. Mass-media nagłaśniają brutalne morderstwa i przestępstwa, ponieważ im większy jest nasz strach przed nimi, tym większe zaufanie pokładamy w państwie i policji. Jednocześnie szanse na społeczną solidarność proporcjonalnie maleją. Przejmując sprawy we własne ręce bylibyśmy w stanie działać skuteczniej niż tzw. system sprawiedliwości sprawujący nad nimi kontrolę w imię prawa i porządku. Obecny układ sił politycznych jest w rzeczywistości systemem antyspołecznym i będzie istniał dopóty, dopóki przemoc i wyzysk nie znikną z naszego życia. Żadne badania nie wykazały, że trzymając w długotrwałym odosobnieniu w jakikolwiek sposób redukowaloby przestępczość i prowadziło do jej upadku. W rezultacie – więźniowie, którzy nie mają przed sobą żadnych perspektyw, nawiązują w więzieniu kontakty, w celu formowania zorganizowanych grup przestępczych.

Anarchistyczny Czarny Krzyż jest inicjatywą Federacji Anarchistycznej, w celu stworzenia polskiej sieci ABC i Grupy Pomocy Więźniom. Prekursorem ogólnoswiatowej sieci Anarchist Black Cross był Albert Meltzer, który zmarł w 1996 roku, w wieku 76 lat.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim
Wstęp do anarchizmu
innyswiat.com.pl

Wydane przez Anarchistyczną Inicjatywę Wydawniczą

pl.anarchistlibraries.net